



Wtorek 31.12.2019 r.

Oktawa Narodzenia Pańskiego, Rok A, II

Msza Święta na zakończenie 2019 roku

Pierwsze czytanie (1 J 2, 18-21)

Mamy namaszczenie od Boga i znamy prawdę

Psalm (Ps 96 (95), 1-2. 11-12. 13 (R.: por. 11a))

Niebo i ziemia niechaj się radują

Aklamacja (J 1, 14a. 12a)

Ewangelia (J 1, 1-18) *Słowo stało się ciałem*

Homilia wygłoszona przez księdza proboszcza Walentego Królaka podczas Mszy Świętej o godzinie 18.30

Potężne Słowo Boga, które wszystko stworzyło, w którym wszystko ma swoje istnienie, które było na początku, kiedy Bóg rzekł niech się stanie, niech się stanie światłość, niech się stanie ziemia, niech się stanie człowiek. To Słowo stało się Ciałem. Potężny Bóg, który stworzył cały wszechświat i człowieka stworzył jako koronę stworzenia. Najpiękniejsze ze stworzeń. Na Swoj obraz i Swoje podobieństwo. Tak bardzo się uniżył, że stał się Człowiekiem. Jaka wielka jest miłość w tej pokorze Boga. Boga Wielkiego, Pana całego wszechświata, który przychodzi do nas w postaci dziecka, aby dać dostęp do siebie każdemu z ludzi. Bo chociaż człowiek od Boga odszedł przez grzech, to Bóg nigdy nie przestał kochać człowieka. Nieustannie go kochał i szukał go przez całe dzieje Izraela i szuka aż do dziś. Po to ustanawia Kościół, powołuje apostołów. Przez całe pokolenia wzbudza całe rzesze świętych, świadków wiary, abyśmy poznali Jego miłość. I dzisiaj do nas przychodzi, to Słowo przyszło do swoich. Ci którzy Go przyjęli otrzymali łaskę po łasce mówi święty Jan. Ale byli i tacy, którzy Go nie przyjęli. Tak było od początku i tak jest zawsze. Musimy to rozumieć, że Pan Bóg, który uczynił człowieka wolnym, nigdy nam wolności nie odbierze. Człowiek może w Niego wierzyć i może Go odrzucić. Przychodzi do swojej własności, ale można Go rozpoznać i można Go odrzucić. Tak było od początku. W czasie Jego narodzenia widać to szczególnie mocno, kiedy przychodzą do szopy pasterze, przychodzą mędrcy, ale król Herod usiłuje zabić dziecko. Tak będzie do końca czasów. Kiedy Jan mówi: bracia nadchodzi ostatnia godzina, a nawet już jest, to ta godzina jest zawsze.

Dla każdego pokolenia, dla każdego człowieka jest ta godzina, nasze życie, które krótko trwa. Albo Go poznamy jako Zbawiciela i Pana i oddamy Mu pokłon, albo będziemy po stronie antychrysta, który walczy z Nim od początku i do końca. Dlatego Bóg chce zawsze ożywić naszą wiarę. Daje nam namaszczenie od Świętego, swojego Świętego Ducha, abyśmy byli napelnieni wiedzą, abyśmy znali prawdę o miłości Boga do nas, o przebaczeniu grzechów, o łasce zbawienia i byśmy żyli tą prawdą. Nasze czasy też wymagają wielkiego świadectwa, tak jak każde. Nie jest tak, że czas jest wyjątkowy dziś. Każdy jest wyjątkowy, bo każdy człowiek żyje w konkretnej epoce i dla każdego jest to wyjątkowy czas, bo jest to mój czas, w którym się dokonuje to samo zmaganie. Z Chrystusem, przeciwko Niemu i za Chrystusem. I każde czasy na różne sposoby będą miały metody walki z Chrystusem i będą wezwaniem byśmy byli świętymi, ci którzy w Niego wierzymy. Dajemy świadectwo Chrystusowi przez to, gdy miłujemy Go całym sercem. Żyjemy Jego nauką. Dochowujemy Jemu wierności, nieraz aż do męczeństwa. Tylko święci zbawiają świat. Ci którzy dają wyraźne świadectwo wiary. I do tego Bóg nas wzywa w tym czasie, jaki jest przed nami, że możemy zawsze Go bardziej miłować, bardziej do Niego należeć nie bojąc się tych, którzy walczą z Nim, bo nic zrobić nie mogą, bo zwycięstwo jest po stronie Chrystusa, który umarł i zmartwychwstał. On zawsze zwycięża. Zło które jest krzykliwe, agresywne, wydaje się potężne, ono nigdy nie wygra, ale faktem jest, że może wielu z nas pochłonać, kiedy odejdziemy od Chrystusa. I to się dzieje znowu zawsze. Ta walka przebiega w sercu każdego z nas i w naszych rodzinach i w naszych społecznościach, w naszych narodach. Ta walka trwa wiecznie. Stąd potrzebujemy duchowego wysiłku, by wytrwać przy Chrystusie. W tym roku będziemy przeżywali beatyfikację Stefana kardynała Wyszyńskiego. Trzeba go poznać lepiej. To był mężny świadek wiary, który potrafił przez całe swoje życie wierzyć, że Bóg jest po jego stronie. Nie bał się żadnych wyzwań. Kiedy stracił matkę mając dziewięć lat oddał się pod opiekę Maryi, bo jego rodzice byli czcicielami Dziewicy Maryi. Ojciec pielgrzymował na Jasną Górę, matka do Ostrej Bramy. On związał się z Jasną Górą. Mówił, że całe życie czuł się tak, jakby stał na progu kaplicy Jasnogórskiej, zawsze chciał tam być. Oddał się Maryi pod opiekę. Kiedy go święcono był tak wątłego zdrowia, że kościelny we Włocławku mówił: tobie to trzeba trumnę szykować, po co te święcenia? Mówiono, może go wyświęcą dla jednej mszy. A potem przeżył długie życie. Kilkadziesiąt lat biskupstwa, prymasostwa. Po święceniach pierwszą mszę doprawił na Jasnej Górze, a potem warto wiedzieć udał się na leczenie, na rekonwalescencję na wiele tygodni do Lichenia. Tam wracał do zdrowia. Potem został biskupem lubelskim, bardzo krótko. Przeniesiony po dwóch latach do Warszawy, rok 49 i w Warszawie dziesiątki lat życia pośród komunizmu. Kiedy został uwięziony

w Stoczku Łukowskim pierwsze miesiące przeżył tam w surowych warunkach, wtedy oddał się Maryi w niewolę. Mówił jestem niewolnikiem Maryi. Jak Ona chce żeby Pan Bóg robił ze mną co chce, tego jednego pragnę, niczego dla siebie, niech On mnie prowadzi jak chce. I tak żył. Na wzór Maryi. Potem w Komańczy ostatni okres więzienia stworzył Śluby Jasnogórskie przez które chciał oddać w niewolę Maryi cały naród. I porywał naród do modlitwy, przez milenijne pielgrzymki obrazu częstochowskiego przez diecezje, przez parafie. Nawet zarzucano mu, że jest zbyt Maryjny. On mówił zawsze: jestem niewolnikiem Maryi, a Maryja uczy mnie kochać Chrystusa i oddawać się Bogu bez reszty, tak jak Ona. I na końcu swojego życia potwierdzał jeszcze raz tę swoją Maryjną drogę, którą widział jako cały sens swojego życia. Nam to zostawił jako testament, byśmy też szli tą samą drogą. Żebyśmy brali do ręki różaniec, żebyśmy wpatrywali się w Maryję w Ewangelii. Jej pokora, Jej zaufanie do Boga, byśmy nie bali się trudnych, niebezpiecznych, wyzwań, bo jak mówił z Maryją możemy wszystko. Bo Maryja będzie nas prowadzić do Chrystusa i uczyć zaufania do Boga w każdym czasie. Też on się zmierzył wielokrotnie z nienawiścią ze strony komunistów, Gomułki szczególnie, ale całej partii na wielu godzinach przesłuchaniach, straszony. Również zamykano seminaria duchowne, żeby podciąć Kościołowi skrzydła. Brano kleryków do wojska przez kilkadziesiąt lat na złość prymasowi. Więziono wielu księży, a on mężnie trwał, wiedząc, że ten kto trwa z Maryją, ten zwycięży. Byliśmy świadkami jego zwycięstwa. Szczególnie, gdy kończył swoje życie, triumfalny pogrzeb na Krakowskim Przedmieściu. To jest jego dziedzictwo, które trzeba dzisiaj podjąć. Modląc się do Maryi na różańcu, prosząc o wiarę, bo Maryja, jak sam mówił często jest obrazem, wzorem chrześcijanina. Także i chrześcijanin nie boi się zła, które atakuje. Nie boi się wrogów Kościoła, tylko bierze do ręki różaniec i woła do Boga o pomoc i pomoc przychodzi zawsze przez Maryję. Chrześcijanin ma w sobie Ducha Bożego, Ducha Zwycięskiego. W naszej parafii przygotowujemy dla Maryi korony i dla Jezusa, po to żeby też jeszcze mocniej związać nas z Dziewicą Maryją. Żebyśmy tym ołtarzem, który jest obecny w naszej parafii od początku i od początku był obraz Matki Bożej Częstochowskiej, od początku kościoła. Wprawdzie pierwszy zniszczony przez wojnę, być może spalony, albo wycięty. Drugi umieszczony w latach pięćdziesiątych po wojnie, który podarował parafii, jak mówi kronika, biskup Karol Niemira, który był tutaj proboszczem przed wojną, a potem był biskupem w Pińsku, stamtąd wypędzony przez komunistów wrócił do Warszawy, ten obraz na nowo Częstochowski w naszym ołtarzu umieścił. Dlatego chcemy bardzo żeby w naszym kościele była codziennie po mszy o 9.00 modlitwa różańcowa. Żebyście ją prowadzili. Nie wszystko musi robić ksiądz. Dobrze jak sami wierni gromadzą się i sami z siebie wołają

do Maryi. Jest legion Maryi, żywy różaniec, koła różańcowe rodzin, które skupiają dwadzieścia róż. Codziennie choćby jedna osoba, która weźmie do ręki różaniec poprowadzi go z grupą wiernych. Bo na tym polega pobożność Maryjna, że my sami z siebie ją pielęgnujemy. Nie potrzebujemy zarządzenia, odgórnego nakazu, ale z potrzeby serca przychodzimy i modlimy się do Maryi. To będzie nasze przygotowanie do tej koronacji i będzie nasze też oddanie czci Dziewicy Maryi. Jakie mamy powody? Pierwszy ten, że Maryja z nami tutaj zawsze jest w postaci figury przed kościołem, która przetrwała obie wojny i umieszczona tam w roku 1913. Przetrwała obie wojny. Dla wielu osób, które tutaj żyją, trzeba wiedzieć, że w tym miejscu, gdzie Maryja jest nazywana Miłosierną Opiekunką Cierpiących taką była. W czasie wojny, w czasie getta, gdzie tutaj było kilka tysięcy katolików Żydów posłanych pierwszych na śmierć. Pawiak w pobliżu, gdzie wszyscy więźniowie mówili bliskość kościoła, świadomość opieki Maryi da nam odwagi w chwilach męczeństwa. To jest dziedzictwo przekazane nam w historii do podjęcia dzisiaj. A i dzisiaj jakie są zagrożenia? Wszelkie możliwe. Począwszy od tego co zagraża rodzinie. W Warszawie rozchodzi się więcej niż połowa małżeństw. Pomyślcie. Rozwody przewyższyły ilość zawieranych małżeństw. A w tych małżeństwach są dzieci, pozbawione często matki, czy ojca, wmieszane w powtórne związki. Jakie cierpienie? A młodzież? Tak dzisiaj manipulowana pseudo wolnością. Człowiek nie musi nikogo słuchać, nikogo szanować, nie można mu nic zabronić. Ma prawo żyć niemoralnie, upijać się, narkotyzować, bo wszystko mu wolno. A przecież, to wszystko prowadzi do śmierci, duchowej, a często fizycznej. To są zagrożenia. Czyhające już nieraz na małe dzieci w naszych szkołach, bo szkoły są bardzo otwarte na nowe idee. Płynące z Unii Europejskiej, często demoniczne, bezbożne, bo chcemy być nowocześni. Ale nowoczesność nie polega na otwarciu na zło. Nowoczesność polega na życiu moralnym. Nawet człowiek niewierzący powinien mieć zasady moralne. Żeby nie krzywdzić drugiego, nie zabijać, nie okradać, nie gorszyć. To są zagrożenia, myślę, że gorsze od tych minionych lat. Nawet tak sławna ekologia, którą się atakuje dzisiaj ludzi, którzy nie powinni jeść czy karpia czy mięsa, czy w ogóle oddychać, w ogóle nie powinni żyć. Dlaczego się nie mówi o wojnach, o bombach, o raketach, o próbach nuklearnych, o politykach latających po świecie w tę i we tę tysiącami osób bez sensu? To nie jest brak ekologii? Tam, gdzie idą pieniądze ogromne na próby wojenne, nuklearne, bombowe, o tym się nie wspomina. Ale jedzenie karpia, jedzenie mięsa, urodzić dziecko, o to jest zagrożenie ekologiczne. Inne, to co robią wielcy tego świata nie jest zagrożeniem dla świata. O tym się w ogóle nie mówi. Bo wielkim tego świata wolno nie tylko więcej, ale wszystko, a maluczkich trzeba terroryzować. Żeby w ogóle wstydzić się, tego, że żyją na tym

świecie. To są zagrożenia. Mamy się o co modlić. Nie trzeba się bać, czy też trzeba czuć tę ogromną potrzebę chwytania do ręki różańca i wołania do Maryi o pomoc. Może za dużo mówię, ale zachęcam was do oddania się Maryi w niewolę.

Na koniec wspomnę kilka faktów życia naszej historii, naszej parafii. Chrzłów w tym roku mieliśmy 113, ale aż 40 dzieci ze związków niesakramentalnych, jedna trzecia. To są różne sytuacje oczywiście, są małżeństwa, które nie mogą wziąć ślubu, bo są rozwiedzeni i są tacy, którzy nie biorą, obiecują, że wezmą, często kiedyś biorą za rok, za dwa. Kościół nie odtrąca nikogo, także wierzymy, że ten chrzest dzieci wielu rodzinom pomoże wracać do Kościoła. I chrzłów było w zeszłym roku 135, a w tym roku 113 w naszej parafii, dużo mniej niż w zeszłym roku. Ślubów było 42. Pogrzebów 46 w kościele naszym, ale wydanych pozwoleń na pogrzeb na innych cmentarzach 236. Ja myślę, że jedna rzecz jest ważna, kto z was widział pogrzeb na Wólce, to chyba nie ma porównania pogrzeb w parafii. Tam jest taśma. Pół godziny i trzeba uciekać z kościoła ze zmarłym. Często pośród anonimowych ludzi albo maleńkiej garstki krewnych, bo nie każdy tam dotrze. Tutaj człowiek żyje nieraz całe życie. Ma tutaj sąsiadów, znajomych. W tym kościele przesiedział dziesiątki lat i nagle ma pogrzeb na Wólce. W obcym miejscu. Obsługiwany, przez księży też obcych, bo nie znają tego człowieka. To jest jak gdyby problem który warto brać sobie do serca, żeby nas nie straszono czy kosztami, czy trudnością przewozu w dzisiejszych czasach. Bo często tym którzy obsługują nas chodzi zwykle o czas. Szybciej, szybciej, szybciej i następny i następny. Nie chodzi ani o godność pogrzebu, ani o świętość tego wydarzenia. Stąd kładę na serce byśmy naszych rodziców, dziadków, też z jakąś godnością potrafili pożegnać, gdy odchodzą z tego świata. Bierzmowanych było 126 osób. Wyjątkowo dużo w tym roku. Dzięki pomocy rodzin, którzy przygotowują z nami do bierzmowania młodych ludzi. Chorych księży odwiedzili 146 osób w domach, a szafarze odwiedzili 417. Posługa szafarzy niezwykle cenna, dlatego, że wielu chorych każdej niedzieli otrzymuje Komunię Świętą dzięki nim. Ci, którzy oczywiście chcą tego. Ale po Mszy Świętej szafarze idą i niosą komunię chorym. Także też pamiętajmy o tej posłudze bardzo ważnej w parafii. Pierwszej Komunii było w tym roku mniej 91, bo był ten zamęt w szkołach, wcześniej poszły pięciolatki, sześciolatki, to ten właśnie czas komunijny gdzie dzieci było mniej. A w naszej parafii nas czekają dwa wydarzenia ważne w pierwszym półroczu. Już 14 lutego mamy wizytację biskupią kanoniczną do niej się musimy przygotować. No i jak powiedziałem beatyfikacja kardynała 7 czerwca, ale jeszcze 24 marca wigilia Zwiastowania koronacja obrazu Matki Bożej, której dokona kardynał Nycz. Sprawy parafialne wyglądają zupełnie dobrze, bo w tym roku

remontowaliśmy okna w kościele i koszt pracy był 140 000,00. Dotacja była połowa tej sumy, druga połowa nasz udział. Wszystko zostało spłacone. Zostało trochę pieniędzy na Nowy Rok. Bóg zapłać za ofiarność, za wasze zrozumienie, że nie musiałem się stresować tym, że nie poradzimy sobie z tą sprawą. Oczywiście na bieżąco też parafia funkcjonuje, przy wszystkich kosztach utrzymania, prowadzenia parafii, pracownicy, których przecież opłacamy, wszystkich organistów, kościelnych, jest cała rzesza tych osób, które nam pomagają funkcjonować. Także Bóg zapłać wszystkim za ofiarność, za zrozumienie, że czujecie się parafią i że ja mogę z wami przez tyle lat już razem być i doświadczać z waszej strony wiele serca, wiele miłości, wiele wdzięczności i pomocy na każdy dzień. Bóg zapłać za wszelkie otrzymane od was dobro.